Nr. 151. Kraków, Piątek 5 Lipca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 4 lipca.

Prawie niepostrzeżenie przeszedł nadzwyczaj symptomatyczny objaw opinii dwóch „wyroczni“ nowoczesnych Niemiec podczas ostatnich, tak hałaśliwych uroczystości w Kielu. Mamy tutaj na myśli swary i sprzeczki, w namiętnym prowadzone tonie przez urzędowe i dworskie sfery pruskie z jednej, a przez Bismarka i jego przyboczny organ, „Hamb. Nachr.“, z drugiej strony.

Po świetnych i, jak się zdawało, nadzwyczaj serdecznych owacyach, jakie w rocznicę 80 urodzin składały Bismarkowi całe Niemcy, a z niemi cesarz Wilhelm, — przychodzi nagle do oziębienia stosunków. Bismark rozpoczyna kampanię przeciw ministrowi stanu. Boetticherowi, którego nie cierpiał nigdy, a którego dobrą sławę w chwili powszechnej uwagi z powodu kielskiej uroczystości, pod pręgierz opinii publicznej wystawił. Doszło do tego, że rząd, a właściwie korona, zamieścili w urzędowym „Reichsanzeigerze“ urzędowe sprostowanie wymysłań Bismarka. Podziałała ta cała scysya na sfery dworskie Berlina, jak strumień zimnej wody.

Cesarz miał w drodze do Hamburga wstąpić do Friedrichsruhe i odwiedzić ks. Bismarka, który z powodu stanu swego zdrowia nie mógł wyjechać do Kielu; potem jednak, co zaszło, cesarz Wilhelm nietylko wizyty zaniechał, lecz w ciągu uroczystości w różnych swoich mowach ani słówkiem nie wspomniał o Bismarku, pomimo że właściwie budowę kanału z jego podjęto inicyatywy za panowania Wilhelma I, i że on wywalczył na nią fundusze w parlamencie.

Niesłychanie ambitny eks-kanclerz w Friedrichsruhe odczuł boleśnie to pominięcie swojej osoby i w organie swoim, „Hamburger Nachrichten“, przypomniał Niemcom, że on właściwie jest twórcą kanału, z takiem namaszczeniem otwieranego teraz przez cesarza Wilhelma; równocześnie zaś wznowił Bismark kampanię przeciw Boetticherowi. Nie poprzestał jednak już na swoim przybocznym organie, lecz powołał pod broń czasopismo „Zukunft“, które niejednokrotnie już oddawało się mu w usługi. I rzeczywiście w ostatnim numerze zamieściło to czasopismo dłuższy artykuł, pełen podejrzeń i insynuacyj przeciw Boetticherowi, a zawierający między innemi zwrot następujący:

„Sprawa Boettichera jest od dawna już tylko sprawą moralną. Jeżeli, jak twierdzą wiarogodni świadkowie, prawdą jest, że ten sekretarz stanu w czasie, kiedy miała zapaść ważna decyzya w sprawie ruchu bankowego, pożyczał od wielkich bankierów sumy, jakich według ludzkiego obliczenia nigdy nie mógł odpłacić, wtenczas musieliby wszyscy, którzy chcieliby pomiędzy polityką a moralnością zakreślić pewne granice, ubolewać nad tem, że pozostaje w urzędzie. Jeżeli to twierdzenie jest fałszywem — jak się spodziewamy, — ale co chcielibyśmy mieć udowodnionem, wtenczas“ i t. d.

Nie potrzeba być ani zwolennikiem, ani przeciwnikiem Boettichera, aby uznać perfidyę, wiącą w tym manewrze stylistycznym. Jeśli się nie jest pewnym podstaw tak poważnego zarzutu, to się go nie powtarza, bez narażenia się na miano potwarcy. Takiego też zdania była prokuratorya państwa i wytoczyła redakcyom obu organów bismarkowskich, „Hamburger Nachrichten“ i „Zukunft“, proces o oszczerstwo.

Nie są to zaiste sprawy tak ważne, aby im głębokie i długie poświęcać uwagi. Są jednakże te utarczki ze wszech miar ciekawe, zwłaszcza dla nas, którzy na nie z pewnej odległości patrzymy. Cesarz niemiecki, raz składający hołdy Bismarkowi, to znowu wytaczający procesy jego organom, — ten Bismark, raz całujący rękę młodego monarchy, to znowu karcący go za nieuszanowanie jego zasług: jakże dziwnie odbijają na tle tych przewrotów społecznych i politycznych, jakich widownią są dzisiaj Niemcy! Małoduszność, ambicya, chęć błyszczenia władzą i zasługą, — obok nowych zastępów ludzi wolnomyślnych i radykalnych w poglądach na zadania państwa i rządu, lekceważących tradycye i dorobek dziejowy, budujących nowe państwo na szerokiej, ludowej podstawie! Z jakiemż politowaniem ludzie ci spoglądać muszą na zapasy, z wielkim krzykiem i hałasem zapowiadane, a dla interesów społeczeństwa żadnej nie mające doniosłości.

Wielkości niemieckie kopią sobie przedwcześnie grób własnemi rękami.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 3 lipca.

(?) Ustąpienie Plenera z życia politycznego w kołach parlamentarnych silne zrobiło wrażenie — i gotowo przerwać choć na dni kilka ustawiczne kombinacye na temat stałego gabinetu i większości parlamentarnej.

Cofnięcie się Plenera nie było w sferach lewicy niemieckiej niespodzianką. Zaraz po upadku koalicyi, to jest dnia 20 czerwca, doniosłem wam telegraficznie o zamiarze złożenia mandatu przez Plenera, a jako powód podałem nieporozumienie pomiędy nim, a lewicą niemiecką. Dziś, gdy ustąpienie byłego przywódcy lewicy niemieckiej jest faktem dokonanym, tutejsza prasa wszystkich odcieni zastanawia się nad przyczyną tegoż — i stara się z niego wyciągnąć wniosek na korzyść swojego kierunku politycznego.

Omawiając przy tej sposobności i osobiste zalety Plenera — które zresztą każdy nieuprzedzony chętnie przyzna — uważał jeden z dzienników niemiecko-liberalnych, jeden z przybocznych jego organów, za stosowne jako zaletę podnieść i tę okoliczność, że Plener jako ustępujący minister skarbu nie był w lepszych stosunkach materyalnych jak przy objęciu urzędowania. Wątpimy bardzo — czy p. Plener zadowolony będzie z tego komplementu.

Wracając do przyczyn, które skłoniły Plenera do złożenia mandatu, należy podnieść, że ze wszystkich podniesionych — zachwiane zaufanie stronnictwa niemiecko-liberalnego i wynikłe stąd nieporozumienia najbardziej na wiarę zasługują.

Pisma półurzędowe, które widocznie z przyzwyczajenia jeszcze starają się z każdego faktu wyciągnąć sens moralny na korzyść dawnej koalicyi, twierdzą, że Plener po upadku tego systemu politycznego nie miał innego wyjścia i musiał razem z nim runąć.

Naiwność takiego twierdzenia jest w oczy bijącą. Jakżeż — to z upadkiem koalicyi wyczerpano całą mądrość polityczną w Austryi? Jeżeli zresztą system koalicyjny jest jedyną formą rządu u nas, to mógł przecież p. Plener, jako wytrawny polityk, wiedzieć, że do niego każdy następny gabinet wrócić musi. Wszak koalicya jest tylko formą, — którą zachować można, zmieniając treść.

Nie, Plener nie mógł nie uznać tego, co tak jest naturalnem. Jeżeli więc ustąpił, to jedynie dlatego, że wchodząc do gabinetu koalicyjnego, przestał być przywódcą swego stronnictwa, stracił wszelką styczność z niem, a przy minerskiej robocie kilku karyerowiczów stracił także zaufanie swego stronnictwa.

Ustąpienie Plenera było koniecznością, ponieważ jako mąż zaufania lewicy niemieckiej nie wystąpił z gabinetu, gdy stronnictwo jego bezskutecznie żądało cofnięcia pozycyi budżetowej gimnazyum cylejskiego — dziś, po gwałtownym upadku tego gabinetu, jako przywódca lewicy, stracił racyę bytu.

Podczas dzisiejszego posiedzenia Izby odbyło Koło polskie krótkie posiedzenie, na którem uchwalono wysłać telegram kondolencyjny do rodziny zmarłego hr. Wolańskiego. Następnie uchwalono cofnąć rezolucyę w sprawie regulacyi rzek i poruczyć mowcy Koła polskiego, żeby tę sprawę w plenum poruszył. Koło postanowiło także głosować za wnioskiem, dotyczącym utworzenia stałej komisyi rolniczej w Izbie.

Dowiaduję się, że ponowne zwołanie Rady państwa po feryach nastąpi z końcem września, lub w pierwszych dniach października.

Głos ludu śląskiego w sprawie gimnazyum polskiego.

Z Cieszyna otrzymujemy przez kilkunastu poważnych włościan śląskich podpisane pismo, które poniżej zamieszczamy. Jakkolwiek nie zgadzamy się na wszystkie zapatrywania w tem piśmie wyrażone i na całą krytykę działalności przywódców narodowych na Śląsku, — nie odmawiamy żądaniu włościan i pismo ich, jako znamienne i pod wielu względami dające do myślenia, zamieszczamy w naszym dzienniku.

Pismo to brzmi:

Dwie przyczyny znaglają nas do odezwania się. Jedną jest to, że nasi odwieczni wrogowie, Niemcy, często tutaj wyrażają się, iż lud na Śląsku gimnazyum polskiego nie potrzebuje, co jest wierutnem kłamstwem; drugą zaś, iż obecne położenie tej sprawy nie jest wedle naszej myśli i że nie robi się wszystkiego, coby zrobić należało i robi się nie tak, jak my byśmy tego sobie życzyli.

Już od pewnego czasu wielu z nas, z pośród samego ludu, bardzo się niecierpliwiło, że sprawę gimnazyum się przewleka; że ludu się nie objaśnia o tyle, ileby wypadało; że się nikt z naszych panów przewodników nie postarał o to, aby ten lud dokładniej z tą sprawą zaznajomić i dać mu możność wypowiadania w tej sprawie swego zdania.

Dwa lata temu na jednem ze zgromadzeń „Macierzy“ zapadła uchwała, aby wydać dla ludu krótką broszurę, wyjaśniającą dokładnie ważność tej sprawy; jeden nawet z naszych przewodników podjął się napisać taką rozprawkę, ale dotychczas cicho jakoś... Może on nie ma czasu; ale dlaczego w takim razie nie polecił tego zrobić komuś innemu, choćby nawet przyszło zapłacić za to 10 lub 15 złr.? Po drugie, dlaczego nasi przewodniczący nie zwołują zgromadzeń ludowych, gdzieby tę sprawę mogli przystępnie wyjaśnić? Lud chętnieby spieszył na takie zgromadzenia i pewnoby przychylił się do tej sprawy, gdyby go w dobry sposób do tego zachęcono.

W r. 1893 słyszeliśmy na zgromadzeniach, że gimnazyum będzie otwarte w r. 1894. Ten rok, pamiętny dla całej Polski, przeszedł, skończyło się na niczem. Odłożono sprawę na rok bieżący. Już początek roku szkolnego za pasem, a tu nam mówią, że rząd takie trudności stawia, iż dosyć jest wątpliwem, czy gimnazyum w tym roku będzie otwarte. A zatem znowu zwłoka to grozi na rok cały. Dokądże tego będzie? To nas bardzo smuci i zniechęca.

Przybywszy na zgromadzenie „Macierzy“ dn. 28 bm., myśleliśmy, że wziąwszy się żwawo do rzeczy, można będzie stawiane trudności zwalić i dopiąć swego, póki czas jeszcze. Niestety doznaliśmy nowego jeszcze zawodu. Pomiędzy naszymi przewodnikami ludzi odważnych nie wielu; ci, co są niezależni, mało mają odwagi, nie skłonni są do poświęceń, a ci, którym na odwadze i patryotyzmie nie zbywa, są zależni, — niewiele mogą mówić i czynić. Nam się wydaje, że gdyby jeden z posłów naszych nasiadł dobrze na Radę szkolną krajową, toby ona nie śmiała przetrzymywać podania po kilka tygodni, ale we dwa lub trzy dni sprawęby załatwiła. Kto jest posłem, to ma do tego prawo. Do tego nie potrzeba deputacyj. A i deputacya nic nie zrobi, gdy tylko ograniczy się na paradzie i grzecznej mowie. Gdybyż jeszcze ta deputacya składała się z ludzi odpowiednich! Ale cóż? wybrano trzech naszych posłów i p. Halfara. Szanujemy naszych reprezentantów, ale po co mamy prawdę w bawełnę owijać? Czcigodny ks. Świeży jest człowiekiem zacnym, niech mu Pan Bóg da zdrowie, ale za bardzo daje sobie w kaszę dmuchać; nie zrobił sam nic, nie zrobi nic z deputacyą.

Pan dr. Michejda gorąco mówi, prawda, ale czy on tak szczerze za ludem obstaje, to nie wiadomo, a w sprawie gimnazyum co on dotychczas zrobił? Byliśmy obecni na zgromadzeniu Macierzy w maju r. b. i pamiętamy dobrze, jak mu panowie z Krakowa pewne rzeczy wytykali. Pan J. Cienciała z Mistrzowic w latach ostatnich strasznie przycichł, tylko sobie pokpiwa, ale niewiele co robi. A wszyscy trzej, jak słyszeliśmy, coś tam nad tym językiem niemieckim w przyszłem gimnazyum nie po naszej myśli obradowali. Pan Halfar? Mało znany. Może człowiek i najlepszych zamiarów, jest członkiem pono Rady szkolnej powiatowej, ale co on tam będzie znaczył jeden przy trzech posłach, pomiędzy którymi p. Michejda będzie rej wodził.

Na ostatniem zgromadzeniu jeden z nas wystąpił z wnioskiem zbierania wśród ludu podpisów, aby przynaglić rząd do pośpiechu. W jednej naszej gminie i w okolicy można by zebrać z parę tysięcy i gdzieindziej mogłoby być to samo, zebrałoby się z kilkadziesiąt tysięcy— toby pewno więcej znaczyło aniżeli wszelkie prośby, protekcye, pańskie łaski, a może i takie deputacye. Dlaczego się na to nie zgodzono? Może się zlękli tak bardzo komisarza rządowego, obecnego na tem zgromadzeniu? My się go tam nie bali wcale, niechbyśmy tylko mówić umieli, jak nie jeden z naszych panów przewodników, tobyśmy wtedy pokazali, jak my tę sprawę rozumiemy i jak mybyśmy ją poprowadzili.

Jeżeli gimnazyum w tym roku nie otworzą, będzie to dla nas prostaków wielką klęską. Myśmy tu wszyscy byli pewni, że nasze dzieci w tym roku zaczną uczęszczać do polskiej szkoły w Cieszynie. Zgłosiło się już takich w tym roku 42, mogłoby być jeszcze więcej, wystarczyłoby pewno na dwie paralelki, a tak pójdą one do niemieckiego gimnazyum, skończy się nasza radość. Straszny to dla nas zawód i daj Boże, aby ostatni.

Teraz widzimy, że głównie winna zwłoki Rada szkolna krajowa. Nie może się z nią uporać nasz poseł ks. Świeży, to niech Koło polskie wtrąci się w tę sprawę i przyspieszy. My tu wszędzie nad tem się umawiamy i zgodzili się na jedno, że ks. Świeży musi wystąpić z Koła polskiego, jeżeli nie pozwolą otworzyć nam gimnazyum w tym roku. Tego będziemy od niego żądali stanowczo. Innej rady nie ma.

Artykuł o tej sprawie w ostatniej „Gwiazdce“ podobać się nam podobał, dobrze jest napisany, ale na cóż się zdało to wszystko, jeśli za „Gwiazdką“ nie stoją tysiące ludu, któreby ją wtem poprzeć mogły swoim głosem.

Pisze „Gwiazdka“: „A gdy nastąpi obrachunek, to sobie za stratę czasu każemy zapłacić z procentami.“

Ale kiedy, kiedy to nastąpi?

Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje... Wreszcie powyższe słowa napisał człowiek, którego poważamy i w niego wierzymy, ale on dziś jest a jutro go może w „Gwiazdce“ już nie być. Cóż z tego, że czasem pojawi się taki w niej artykuł, kiedy tu trzeba ciągle a tęgo uderzać i walić jak taranem. My też to dobrze widzimy, że „Gwiazdkę“ należałoby w inne ręce oddać, bo dziś zależna od komory arcyksiążęcej, wikaryatu generalnego i t. d. nie może tak mówić, jakby chciała, i jakby powinna.

Oj bieda z nami, bieda wielka.

A tak mało przecie potrzeba, aby obróciło się na lepsze. Paru ludzi energicznych i niezależnych i trochę środków pieniężnych, oto wszystko. Dawno już mogło być inaczej, ale serce się kraje, albo gniewem wzbiera, gdy się o tem przypomni. *(Następują podpisy).*

Z Litwy.

Korespondent „Dzien. Pozn.“ pisze z Litwy: W pismach rosyjskich znowu piszą, iż jest zamiar przyłączenia Chełmszczyzny do generałgubernatorstwa kijowskiego. Zamiar ten wcale nie nowy i od lat 30 wieści o wprowadzenie go w wykonanie powtarzają się peryodycznie. Zdaje się jednak, że sprawa ta, jeżeli dojdzie do skutku, to chyba nie zaraz.

Rozumie się, że jeśli zamiar ten dojrzeje, to mówią, że z Chełmszczyzny sformują osobną gubernię, włączą ją do południowo-zachodniego kraju, jednocześnie zastosują w niej wszelkie ograniczenia względem Polaków i katolików, jakie w tym kraju obowiązują. Skasowanym też

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

11 (Ciąg dalszy).

III.

Różowa jutrzenka błysnęła na niebie. Biedroń budził ludzi, uderzając trzciną po ścianach, dla większego hałasu. Wpadł do obory, — na słomie tuż za Wtoruchą leżał skulony Jaś, okryty płachtą. Krew w starym zawrzała, opanowała go wściekłość, zamierzył się i z całych sił lunął chłopa.

Kunda zerwała się na równe nogi.

— Bij trupa, ty zbóju! — wrzasnęła.

Staremu podniesiona do drugiego uderzenia ręka opadła, oczy wytrzeszczył, głos mu zamarł....

— Jak go jeszcze raz uderzysz, to ci polanem łeb rozbiję! — krzyczała. — Tyś gotów dobić własną krew.

Zdarła płachtę z Jasia. Skulony nie dawał znaku życia.

— Zabił go! — wrzasnęła.

Rzuciła się na chłopca, tuląc go do siebie.

W obejściu powstały szepty.

— Gospodarz zabili własne dziecko — powtarzali parobek i dziewka, łamiąc ręce.

— Gospodyni wyleciała z chaty, wpadła do obórki, pchnęła Biedronia, odebrała Kundzie dziecko, pochwyciła je na ręce i zaniosła na swoje łóżko.

— Tego chciałam — szepnęła Kunda, ocierając chustką pot z czoła.

Biedroń zawstydzony, nie śmiejąc patrzeć na ludzi, poszedł za żoną.

Wrzask Kundy rozległ się daleko, — echa go powtórzyły. Ludzie ze wsi gromadzili się, opowiadając o złości bogacza, co zabił własne, jedyne dziecko.

Gdzie Jaś był, gdzie się ukrywał, z przypuszczeń tworzyła się legenda, ubrana fantazyą ludu.

Kobiety czekały, póki Biedroń nie pójdzie w pole, chciały wejść, zobaczyć Jasia, pocieszyć gospodynię i ugadać się. Biedronia się bały — nie lubił nawiedzin.

Niedługo czekały. Stary, w nasadzonej na uszy czapce, wybiegł z chaty, minął wrotka, skręcając ścieżką do kościoła.

— Każe bić we dzwony — szeptały do siebie, bo przecie, choć skąpy, nie będzie żałował papierka dla jedynaka.

Z nastrojonemi uroczyście minami przestąpiły próg chaty.

Na posłaniu matki leżał Jaś. Oczy zamglone wsunęły się w głąb czaszki, usta były spalone od gorączki — schudł i zczerniał. Biedrońka siedziała przy nim i płakała.

Kobiety przywitały ją i siadły na ławie. Chwilę panowało milczenie.

— Żyje! — zaczęły szeptać między sobą — żyje! — Chwała Bogu!

Posypały się głośne rady — raptem:

— Idzie! — zawołał Jaś, zrywając się na łóżku. — Idzie, jasności pełna... widzicie?

Wyciągnął ręce, patrzał nieruchomie i padł na łóżko.

Kobiety powstały wystraszone i wzruszone.

— Najświętsza Panienka przyszła i weźmie go se prościutko do nieba — odezwała się jedna z nich.

Gospodyni ryknęła strasznym głosem i dalej cicho szlochała.

— Moja kumo — zabrała głos najodważniejsza, — co to teraz żale rozwodzić, katowaliście chłopaka i już; był cichy, potulny, do rany przyłóż. I że Najświętsza zmiłowała się nad nim, to i nie dziwota.

Biedroniowa nie odpowiedziała, lecz, ciągle cicho szlochając, odwróciła się gniewnie od kum.

Do izby wpadła Kunda z wydojonem mlekiem, podniosła koszulinę Jasia i pokazała na ciele siniejącą pręgę.

— Patrzcie, jak ci go zdzielił! Żeby tak jeszcze raz, toby go zabił na miejscu. Tak się obchodzi z jedynem dzieckiem i dlatego Matka Boska zabierze go se... Ale jak chłopaka zabraknie, to i mnie tu nie będzie. Przeklnę was i pójdę, gdzie mnie oczy poniosą.

Pochyliła się nad chłopcem.

— Jasiu mój, Jasieczku — zawodziła. — otwórz ślepka, spojrzyj na mnie. To ja, twoja Kunda, twoja sługa i matka twoja...

Biedrońka chciała ją odsunąć, lecz w tej chwili chłopiec, nie otwierając oczu, uśmiechnął się.

— Poznał mnie — zawołała — i zrozumiał, że to ja jestem i uśmiecha się.

Pochwyciła chłopca w pół, przytuliła się do niego i zapłakała.

— A jak pójdziesz do nieba, to i mnie sierotę zabierz ze sobą. Co ja tu będę na starość sama robiła.

Wszedł Biedroń, kobiety pocichu wysunęły się z izby.

— Kunda, bydło nie na błoniu, co ty leniu sobie myślisz, co?! — krzyknął.

Kunda popatrzała na niego, jakby go chciała wzrokiem przebić, i wyszła. Zatrzymała się przed chatą, przylepiła do ściany i słuchała, łapiąc słowa Biedronia, wybiegające przez otwarte okno.

— Jegomość radzi doktora — mówił stary.— Robota w polu pilna, na doktora piątkę trza wyrzucić, a tu żniwa za pasem. Żeby jeszcze choć co pomogło, ale pewnikiem nie pomoże i pieniądze się rzuci w błoto...

— Wyganiaj bydło sam i paś je sam — szepnęła Kunda.

Pobiegła do stajni, otworzyła swoją skrzynkę, wyjęła srebrne sześć sztuk, wsunęła je do kieszeni, na plecy zarzuciła chustkę i wybiegła pędem za wrota.

Zobaczył ją Biedroń.

— Tę szelmę wygnam dziś — zawołał, — ale ci ją wprzód spiorę, że mnie do śmierci nie zapomni.

Kunda wpadła do Czarnika.

— Kumotrze złocisty, zaprzęgajcie migiem szkapy i gnajcie za mną do dworu. Macie tu srebrnego papierka, pojedziemy po doktora, ze dworu wezmę pismo... Jegomość radzi doktora, a ten chciwiec dla jedynaka żałuje. Słychacie, żałuje szelma pięciu papierków dla jedynego dziecka!... Ale ja daję swoje i sama z wami pojadę... Ona stara taka sama szelma, jak on pies. Jedźcież duchem za mną. Żal mi chłopaka, że mało co się nie zagubię. Jedźcież, jeśli Boga w sercu chowacie...

Zdyszana wybiegła i ścieżkami wprost do dworu pognała.

We dworze panienka napisała do doktora. Kunda kartkę pochwyciła. Czarnik zajechał, wsiadła i pojechała.

— Ja sobie te sześć papierków odbiję na twojej skórze i na twym majątku — szeptała, siedząc na wozie. — Ty sknero, ty zbóju, ty świnio z przeproszeniem — wołała głośno.

— Świnia, i wielga — poświadczył Czarnik. — Słychane to, aby biedna sługa sprowadzała za swoje doktora do jedynaka takiego bogacza? To po cudach nie trza chodzić...

Zmęczona dziewczyna całonocną bezsennością, zsunęła się na spód wozu, głowę oparła o siedzenie — drzemała.

Wieść o sprowadzeniu doktora przez Kundę do Jasia za jej własne pieniądze rozleciała się po wsi błyskawicą. Ludzie stawali po drogach, kumy zbijały się w gromadki. Wszystko, co żyło, rozprawiało o tym wielkim fakcie.

Doktor zjechał, oglądał chłopca, słuchał, pukał i głową kiwał, chodził po izbie i znowu wracał do łóżka i jeszcze patrzał i liczył puls do zegarka i wciąż miarkował — a wymiarkować jakoś nie mógł.

Kunda stała przy łóżku uroczysta. Zapierała oddech w piersiach, aby nie przeszkadzać. Biedroniowie siedzieli w stajni, nie chcąc się widzieć z doktorem.

— Kunda — rzekł doktor.

— Słucham — szepnęła, prostując się poważnie.

— Chłopiec może wyjść, ale potrzebuje wielkiej pielęgnacyi.

— Ja go nie odstąpię dzień i noc — niech mi ino pozwolą chłopca wziąć do obórki na moje łóżko. Czysto tam i schludnie, — a tu w izbie kto o niego będzie dbał?...

Otuliła chłopca płachtą i delikatnie wzięła go na ręce.

Wyszła, doktor za nią. W stajni zastąpili jej drogę Biedroniowie.

— Gdzie! — krzyknął.

— Doktor kazał — odpowiedziała.

Biedrońka wydarła jej chłopca.

— To nasze dziecko i w stajni nie damy go poniewierać. A kiejś se doktora sprowadziła, to płać...

Wybiegła z chłopcem, a Biedroń za żoną, zatrzaskując drzwi izby. Kunda załamała ręce.

— Patrzcie, co to za zbóje, dla własnego dziecka nie mają miłosierdzia.

(C. d. n.)

będzie kalendarz nowy i wprowadzonym Swod Zakonów.

Upewniano mnie, że tak samo postąpić pragną z gubernią augustowską, którą włączą do generał-gubernatorstwa wileńskiego i z paru powiatami za Bugiem, jakie odejdą do gubernii grodzieńskiej.

Trzeba Wam wiedzieć, że podczas pożaru Brześcia wojska wysłane na ratunek grabiły pogorzelców. Opowiadają o tem przerażające szczegóły. Mówią, że rozbestwione żołdactwo rzucało w ogień odarte z ocalonego mienia osoby. Mówią również, iż jakkolwiek początkowo pożar wynikł z przypadku, potem podpalano miasto w celu łupiestwa.

Kto zna Brześć, jego rozrzucone położenie, szerokie ulice, mnóstwo drzew okalających posesye, mimowoli przychylić się musi do tego przekonania. Masę nagrabionych kosztowności i pieniędzy znaleziono potem przy rewizyi u żołnierzy. Podobno osobna komisya prowadzi śledztwo, ale rozumiemy, iż z tego nic nie będzie. Od lat kilkunastu istniejący w Rosyi nowy kurs, polega na tem, by ukrywać i bezkarnie puszczać najbezecniejsze nadużycia i bezprawia, a to żeby nie podkopywać powagi władzy.

Ukryto przecie mordy systematycznie popełniane przez pułk konnej gwardyi w Petersburgu, nadużycia p. Krywoszeina zostały nie ukarane, a gorszego bezprawia w Krożach sprawcy nawet zostali wynagrodzeni.

W tym celu władze w Brześciu zbierały podpisy pod pewnym rodzajem dziękczynnego adresu dla wojsk za ich ratunek. Uzyskano jednak ledwie pięć i to od osób na służbie rządowej pozostających, mieszkańcy zaś odepchnęli propozycyę z oburzeniem.

Z Rady państwa.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego na wczorajszem posiedzeniu p. Scheicher interpeluje przewodniczącego komisyi weryfikacyjnej, kiedy nareszcie zda sprawę z wyboru Blocha.

P. Czernin, jako przewodniczący, oświadcza, że wybór ten wymagał wielkiej pracy, bo wpłynęło 1200 protestów, a referenta dotykały co chwila ciężkie nieszczęścia, które odrywały go od pracy. Wreszcie sprawozdanie może być przygotowanem i w przyszłym tygodniu będzie przedmiotem obrad komisyi.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej nad funduszem dyspozycyjnym, po p. Pernerstorferze, p. Vazanella skarżył się na pomijanie niezawisłych dzienników przy ogłaszaniu urzędowych inseratów.

P. Hoffmann-Wellenhoff polemizuje z p. Wassilko wyłącznie w obronie uniwersytetu grackiego.

P. Gregorec oświadcza, że Słowianie południowi są przeciwnikami trójprzymierza, ponieważ od czasu jego zawarcia Słowian uciska się w całej Austryi. Mówca jest również przeciwny dualizmowi, ponieważ demoralizuje Kroatów i przeszkadza aneksyi Bośnii i Hercegowiny, w których coraz bardziej na jaw występuje polityka rządu antisłowiańska.

P. Scheicher sądzi, że obecne ministerstwo nie potrzebuje wcale funduszu dyspozycyjnego. Funduszu tego używa się na to tylko, aby fałszować i demoralizować opinię publiczną. Dobry rząd nie potrzebuje niewolników w prasie.

P. Vaszaty przemawia najprzód po czesku, a następnie powtarza mowę po niemiecku. Wyraża on życzenie, aby król czeski co roku przynajmniej przez jakiś czas przebywał w Pradze. Skarży się na przeniesienie znacznej części zbiorów z praskiego zamku do Wiednia i na zaniedbanie zbiorów pozostawionych w Pradze.— W końcu mowca ponawia żądanie, aby cesarz koronował się na króla czeskiego.

Po przemówieniu referenta hr. Palffy'ego Izba uchwala fundusz dyspozycyjny. Przeciw głosowali tylko Młodoczesi, antisemici i narodowcy niemieccy.

Z kolei przystąpiono do tytułu „wydatki wspólne".

P. Lueger oświadcza, że pragnie, aby Izba w sprawach zagranicznych zabierała głos tak samo, jak sejm węgierski. Mowca żąda, aby urząd spraw zagranicznych uwolnił się od wpływu węgierskiego. Wpływ ten odbija się na stosunku monarchii do Rosyi. Stronnictwo mowcy życzy sobie jak najlepszych stosunków z caratem i nie podziela zapatrywań stronnictwa, które żywi nienawiść do Moskwy. Następnie mowca gani ostro postępowanie rządu węgierskiego w sprawie podróży nuncyusza Agliardi'ego. Również żąda p. Lueger, aby konsulaty za granicą uwolnić od wpływu żydów. Zdaniem jego upadek handlu austryackiego na wschodzie należy przypisać temu wpływowi. Nie mniej żąda mowca, aby przy wydatkach na wojsko liczono się więcej z siłami obywateli, występuje przeciw dualizmowi i wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby występował stanowczo przeciw nadużyciom Węgier na wszystkich polach życia politycznego i ekonomicznego. Pos. Fürkranz przemawia przeciw zbytniemu obciążeniu z powodu wydatków na wojsko i przeciw układowi cłowemu z Węgrami. Brakowi granicy cłowej od Węgier należy przypisać upadek materyalny stanu włościańskiego. Po przemówieniu referenta p. Szczepanowskiego, który energicznie występował przeciw wywodom p. Vaszaty'ego, przerwano dyskusyę. Dziś odbywa się posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 lipca.

„Silesia" w ostatnich trzech numerach umieściła cały szereg wiadomości zupełnie fałszywych i nowych napaści. Przedewszystkiem nieprawdą jest, aby koła, grupujące się około naszego pisma, uważały p. Michejdę za zbyt umiarkowanego i zamierzały przy wyborach do Rady państwa wysłać do Cieszyna własnego kandydata. Nie wiemy, aby ktokolwiek o tem myślał, a jeżeli plan taki powstał w czyjejkolwiek głowie, to z pewnością nie należy on ani do redakcyi, ani do ludzi grupujących się około naszego pisma. Narzucanie kandydata Śląskowi byłoby krokiem bardzo nietaktownym i niepraktycznym. Kandydat, nie powołany przez samych Ślązaków, nie miałby powodzenia. Jeżeli w dzienniku naszym zachęcamy do energii i pośpiechu w sprawie gimnazyum cieszyńskiego, to zwracamy się zarówno do Ślązaków, jak i do Koła polskiego, a w działalności naszej, tak w tej jak w każdej sprawie mamy, na oku tylko rzecz samą, a nie osoby. Z p. Michejdą łączy nas zresztą nić wzajemnej sympatyi, której „Silesia" swojemi insynuacyami nie potrafi zerwać, a przeciw ks. Świeżemu nie myślimy wcale rozpoczynać walki podstępnej, aby pozbawić go mandatu, jeżeli jego właśni wyborcy ofiarować mu go będą chcieli.

Całym szeregiem kłamstw jest korespondencya „Silesii" z Biały, jakoby p. starosta Piwocki tendencyjnie poniżał język niemiecki. Według naszych szczegółowych informacyj, p. Piwocki trzyma się ściśle ustaw i językowi niemieckiemu oddaje to, co mu się z prawa należy. „Silesii" i germanizatorom bialskim nie podoba się, że p. Piwocki nie działa w myśl ich germanizacyjnych tendencyj i nie używa języka niemieckiego tam, gdzie go używać nie ma ani obowiązku, ani nawet prawa, ale dopiero wtedy p. starosta bialski postępowałby wbrew ustawie i swojemu obowiązkowi, gdyby zastosował się do życzeń „Silesii" i takich jak dr. Rosner germanizatorów, wychowanych polskim groszem.

Wprost bezczelną jest wreszcie napaść „Silesii" na czcigodnego ks. Templego za jego dar na szkołę polską w Biały. Każdemu wolno własnym groszem rozporządzać, jak mu się podoba, a ks. Temple, jako Polak, zrobił z niego użytek, który przynosi mu zaszczyt. Napaści „Silesii" nie sprowadzą go z pewnością z drogi patryotycznych obowiązków, a niezadowolenie organu p. Stanisławskiego stwierdza tylko, że ofiara nie była ani drobną, ani bezowocną.

„Reichsanzeiger" podaje do wiadości, że cesarz Wilhelm, jako król pruski, zamianował ponownie na trzy lata, to jest do 1 lipca 1898 roku, następujących członków komisyi kolonizacyjnej w Poznaniu:

1) prezesa komisyi generalnej Beutnera z Bydgoszczy,
2) generalnego dyrektora ziemstwa Staudy'ego z Poznania,
3) prowincyonalnego dyrektora ziemstwa Albrechta z Szczecina w powiecie starogardzkim,
4) radcę ekonomii krajowej Kennemanna z Klenki,
5) radcę ekonomii krajowej Müllera z Górzna,
6) generalnego radcę ziemstwa Wehle'go z Bługowa w powiecie złotowskim i
7) właściciela dóbr rycerskich Kriesa z Smarzewa w powiecie kwidzyńskim.

Z parlamentu belgijskiego.

W belgijskiej Izbie deputowanych wywiązała się ożywiona dyskusya przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Kilku deputowanych postawiło wniosek, ażeby rząd polecił belgijskim reprezentantom przy obcych mocarstwach wpływać na rządy w tym duchu, żeby o ile możności jak najrychlej przyszło do utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego celem zapobieżenia wojnom.

Z drugiej strony znowu socyalista Anseele domagał się zniesienia ciała dyplomatycznego i użycia wynikających stąd oszczędności na popieranie handlu belgijskiego za granicą. „Nasi dyplomaci — mówił Anseele pośród powszechnej wesołości — odgrywają w salonach obcych mocarstw taką samą smutną rolę, jak nasi zwolennicy chrześcijaskiego socyalizmu w parlamencie".

Jeden znowu z klerykałów zażądał skreślenia wydatków na poselstwo przy Kwirynale ze względu na krzywdy, jakie dzieją się papieżowi ze strony rządu włoskiego.

Mówiono także o niedostatecznej organizacyi konsulatów i niedość energicznem popieraniu ekonomicznych interesów Belgii w obcych państwach.

Minister de Burlet oświadczył, że podpisał już decyzyę, na mocy której belgijskie ciało konsularne ma być zupełnie zreorganizowane.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Abonenci „Nowej Reformy" nabywać mogą piękną heliograwurową kopię **„Reytena"** Jana Matejki w wielkim formacie 70 × 90 □ cm. na grubym kartonie po cenie dla nich wyłącznie i znacznie zniżonej, t. j. zamiast za 6 złr. **tylko 4 złr** (z opakowaniem 4 złr. 30 ct.). — Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy pod adresem Administracyi „N. Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 4 lipca.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyła p. Wanda Seidl 2 złr. i 10 fenigów.

Od dr. Ksawerego Gałęzowskiego na przesłany adres otrzymała krakowska młodzież akademicka list następującej treści:

Do Szlachetnej Młodzieży Uniwersyteckiej polskiej w Krakowie.

Szanowni Panowie i Przyjaciele! Dwa uczucia odezwały się jednocześnie w mojem sercu w chwili, kiedym czytał i uwielbiał ten tak szlachetny i tak wspaniałomyślny adres, jakiście mi raczyli przesłać. Oto najprzód wielka i niewypowiedziana radość z otrzymania tej demonstracyi dla mnie, pochodzącej od wyborowej młodzieży polskiej, która dzisiaj składa koło uczących się, a ci niebawem zostaną profesorami i mistrzami w różnych częściach nauki medycznej.

Oto następnie smutek i żal mię ogarnia, skoro spojrzę na przyszłość i pomyślę, że niepodobieństwem jest zrealizować mój projekt, jakim sobie był sformował, by ofiarować wam wszystkim moje tyloletnie doświadczenie i przepędzić choć kilka miesięcy rok rocznie między wami i w moim rodzinnym kraju.

Na nieszczęście trudności nieprzewidziane powstały właśnie w samej chwili, kiedy mi były zakomunikowane statuty fakultetu medycznego i warunki oficyalne profesoratu, a pomimo wszelkich starań i zabiegów ze strony waszego znakomitego dziekana, p. profesora Rosnera i całej komisyi lekarskiej, na której czele znajduje się szlachetny i ze wszech miar dystyngowany profesor Cybulski, którzy wszystkich używali środków do usunięcia przeszkód, z jakiemi się spotkałem, pomimo to musieliśmy wszyscy przyznać, iż to moje życzenie jest niepodobne do zrealizowania.

Zmuszony więc jestem, Szanowni Panowie, przyznać się wam tu stanowczo, że nie mogę odpowiedzieć z całym zapałem na ten głos wasz, pełen zaufania i sympatyi, który was wszystkich do mnie przybliżył. Mam jednakże nadzieję, iż potrafię nie raz dać wam jeszcze dowody szczerego przywiązania do was i prawdziwej wdzięczności za waszą dobroć.

Tymczasem pozwolicie mi Szanowni Panowie przesłać wam na pamiątkę kilka moich dzieł, tu we Francyi ogłoszonych, w których będziecie mogli obeznać się z mojemi zasadami naukowemi, okulistycznemi, a które chciałbym, wierzajcie mi, zakomunikować wam we własnej mej mowie i w żywych wyrazach.

Zechciejcie teraz Szanowni Panowie przyjąć wyrazy mojej najszczerszej wdzięczności i mego najgłębszego szacunku, z jakim pozostaję na zawsze.

Wasz życzliwy rodak i przyjaciel

Dr. Ksawery Gałęzowski.

Paryż, dnia 28 czerwca 1895 r. 103 Boulevard Hausmann.

Zamieszczając powyższe pismo, zakomunikowane nam przez słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego, sądzimy, iż byłoby wielce pożądanem poinformowanie ogółu, jakiej mianowicie natury być mogły owe nieprzezwyciężone trudności, które nie dozwalają znakomitemu lekarzowi na objęcie katedry, gdyż ani pensyi pobierać, ani do emerytury żadnych praw rościć on nie chciał. Trudności owe tem bardziej są interesujące, iż niepodobna przypuścić, aby w doniosłej tej sprawie duch biurokratyzmu miał odnosić smutny swój tryumf. Z góry wprawdzie twierdzili pesymiści, iż dr. Gałezowski, pomimo najszczerszych chęci swoich i najlepszej woli, nie przybędzie do Krakowa, — smutna ta pewność wszakże powinnaby być obecnie dokładnie wyjaśnioną.

Konferencye krak. miejskiego okręgu szkolnego rozpoczęły się dnia 1 bm. o godzinie 8 rano uroczystem nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów, odprawionem przez ks. Smolarskiego, katechetę przy szkole wydziałowej, w asystencyi ks. Filara, katechety przy szkołach pięcioklasowych X i XIV. O godz. 9 rano zebrali się uczestnicy konferencyi w sali gimnastycznej szkół 6-klasowych XVI i XVII przy ulicy Dietla. Przewodniczący inspektor szkolny p. Stanisław Twaróg, otwierając posiedzenie, wniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, podniósł starania Rady szkolnej krajowej około rozwoju szkolnictwa ludowego w kraju, a to tworzeniem kursów dla nauczycieli przygotowujących się do egzaminu wydziałowego, tudzież zaprowadzeniem nowych planów i instrukcyj dla niższego i wyższego typu szkół ludowych, przedstawił gorliwą opiekę Rady miejskiej, jaką otacza tutejsze szkoły, wreszcie podał daty, wykazujące rozwój szkolnictwa w Krakowie w ostatnich 20 latach. Sekretarzami przez aklamacyę na wniosek p. Pająka wybrano pp. Jannsza i Juszczyńskiego.

Rozprawy nad elaboratami, opracowanemi dla czterech klas szkół ludowych, toczyły się rano i po południu, a mianowicie: panna Augusta Stypkowska, kierowniczka XIV szkoły 5-klasowej, zdawała sprawę z tematów o rozkładzie materyału z języka polskiego, poczem wywiązała się dłuższa dyskusya, zakończona wnioskiem p. Maciołowskiego: „iżby stanowczo nie uchwalać żadnego z przedłożonych planów szczegółowych, ale jeden przez sekcyę za najlepszy uznany autografować, rozesłać szkołom, a dopiero po roku doświadczenia, uwagi, poczynione przez całe grona każdej szkoły, zarządy szkolne prześlą Radzie szkolnej okręg., a wtedy po wspólnem porozumieniu się zapaść mogą dopiero uchwały decydujące w roku przyszłym na konferencyi okręgowej. Wniosek ten prawie jednomyślnie uchwalono, a zarazem przyjęto go zasadniczo i przy tematach z innych przedmiotów.

Po południu p. Joanna Pogonowska, dyrektorka szkoły IX, 6-klasowej, odczytała sprawozdanie z elaboratów o rozkładzie materyału z czytania i pisania, a p. Józef Krzanowski, kierownik II szkoły 4-klasowej, z rysunków.

Rano 2 bm. p. Julian Maciołowski, dyrektor IV szkoły 6-klasowej, zdawał sprawę z elaboratów o rozkładzie materyału z rachunków, a p. Aleksander Pająk, kierownik VII szkoły 6-klasowej, z języka niemieckiego.

Po południu p. Maciołowski odczytał sprawozdanie komisyi z biblioteki okręgowej.

Po krótkiej przerwie p. Maciołowski w imieniu całego zgromadzenia podziękował p. inspektorowi za poważne prowadzenie rozpraw dwudniowych i wyraził wdzięczność za przychylne, pouczające i prawdziwie ojcowskie postępowanie z nauczycielstwem w ciągu lat 20, w końcu życzył p. insp. najlepszego zdrowia i długiego życia, aby nadal mógł z nauczycielstwem z tą samą miłością pracować. Kierownik szkoły III p. Władysław Lachowicz i nauczycielka z tejże samej szkoły p. Pałkowska Antonina wręczyli bukiet od całego grona.

Nieprzygotowany na tę owacyę p. inspektor, kilkakrotnie przerywając mowę z powodu rozczulenia, serdecznie podziękował za ten objaw przywiązania i nawzajem życzył nauczycielstwu wytchnienia i pokrzepienia do dalszej pracy.

Na tem zakończono konferencyę okręgową o godzinie 6 wieczorem, poczem zaprosił p. insp. kierowniczki i kierowników na krótką informacyę co do postępowania przy wpisach na rok szkolny 1895/6. Wśród wzajemnych życzeń „wesołych wakacyj" pożegnano się na kilka tygodni.

Wiadomości osobiste. Ksiądz arcybiskup Hryniewiecki, według doniesienia „Gazety Narodowej", przydzielony został do kapituły lwowskiej, w miejsce ks. biskupa Puzyny.

Dziś rannym pociągiem wyjechał z Krakowa JE. b. minister Dunajewski z rodziną do Zakopanego.

Składki na weteranów 1830/1 r. w miesiącu czerwcu złożyły następujące osoby: przez pośrednictwo „Czasu" W. G. 1 złr., Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowej 10 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Limanowej 15 złr., Tow. zaliczkowe w Tarnobrzegu 25 złr., razem dochodu w m. czerwcu 51 złr.

Rozchód: Rozdano żołdu narodowego pomiędzy 20 weteranów, najem pokoju na biuro, usługę i inne drobne wydatki 320 złr. 75 ct., przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. *Konstantyn Wiszniewski.*

Z powodu nieszczęśliwych wypadków utonięcia w Wiśle pod Krakowem dwóch kąpiących się młodych ludzi, komunikują nam, co następuje:

„Od wiosny, aż dotąd, stan wody w Wiśle jest tak niskim, iż wypadki utopienia się w zdumienie wprowadzać muszą. Nie w głębokości wody, lub wartkim jej prądzie, lecz w braku odpowiedniego nadzoru nad kąpiącymi się [illegible] trzeba przyczyny nieszczęśliwych wypadków, a także w niedołęstwie straży ratunkowej, nie przypuszczającej widocznie, aby wobec płytkości rzeki mogły nastąpić utonięcia. Straż ratunkowa w roku bieżącym na Wiśle składa się z dwóch ludzi podstarzałych, rybaków, i dwóch wieśniaków, którzy nie znając ani koryta Wisły w obrębie Krakowa, ani zwyczajów kąpiącej się ludności, włożonych na nich obowiązków skutecznie spełnić nie mogą. A że w dodatku i przedsiębiorca, straż ową utrzymujący, zatrudniony jest własnemi interesami poza Krakowem, w mieście zaś gościem jest tylko raz w tydzień, przeto o bezpieczeństwie kąpiących się mowy być nie może. Czyby właściwe władze nie chciały przywrócić nam tych dobrych czasów, w których, jak to zgodnie donosiły dzienniki krakowskie, na pięćdziesięciu kilku topiących się podczas jednego lata, nikt nie utonął. Lepszych świadectw chyba na to nie potrzeba, iż ówczesna straż na Wiśle była zdolną, energiczną i wprawną w wypełnianiu swoich obowiązków, skoro z 50 ludzi ani jednemu nie dozwoliła przenieść się do wieczności."

Hurko i jego współpracownicy.

Garść faktów.

Zebrali

* * *

Przedewszystkiem kilka słów wyjaśnienia.

Jeszcze na ławie szkolnej, a było to z górą przed pół wiekiem, za panowania cara Mikołaja I-go, trzej młodzieńcy zawarłszy między sobą rodzaj sojuszu braterskiego, postanowili skrzętnie zbierać wszelkie dokumenty współczesne, dotyczące stanu kraju w stosunku do sfer rządzących. Wiele z tych dokumentów zostało później zużytkowanych w licznych broszurach, studyach, zarysach, jakie wytworzyły specyalny dział literatury, naturalnie, tylko za kordonem uprawianej.

Minęło wiele lat, gdy w roku 188.. owi trzej „bracia ślubni" spotkali się w Z.... Przy odgrzebywaniu spopielonych już wspomnień młodości, z toku rzeczy wypadło przypomnieć sobie o dawnem postanowieniu. Wszak każdy z „braci" był na takiem stanowisku, że mógł gromadzić potrzebne materyały łatwiej i obficiej, aniżeli za czasów młodości. Dawny więc sojusz w tak szlachetnym celu, znów został wskrzeszony i oto zebrała się spora wiązanka faktów, odnoszących się do świeżej epoki generał-gubernatorstwa Hurki.

Czy wszystkie dokumenty kwalifikują się już teraz do ogłoszenia? Sądzimy, że nie, a to ze względów łatwo zrozumiałej ostrożności, bo chociaż główny działacz ustąpił, kamaryla jego pozostała na stanowiskach i system zasadniczy przez Hurkę wytworzony wciąż trwa bez zmiany. Nie można przeto odsłaniać wszystkiego, cytować źródeł, nazwisk i miejscowości, bo ściągnęłoby się na wielu prześladowanie, a przynajmniej zwróciło uwagę zawsze czujnych siepaczy. Pewna jednak część materyału przez nas troskliwie uzbieranego, nadaje się już teraz do ogłoszenia drukiem, bez żadnego niebezpieczeństwa dla innych.

Prosimy przecież łaskawych czytelników o pobłażanie dla naszej pracy, która ze względów powyżej przytoczonych, nie może sobie rościć pretensyi do miana jakiegoś studyum, a nawet zarysu historycznego, ubiegłego jedenastolecia. Jest to tylko garść faktów, po których w miarę możności podamy nową seryę, w tem przekonaniu, że przyszłemu dziejopisowi posłużą one za materyał, zwłaszcza gdy przyjdzie pora przytoczenia źródeł, stwierdzających wiarogodność zawartych tutaj szczegółów.

Pisaliśmy w marcu 1895 roku.

***

I.

Kiedy w marcu 1881 roku nastąpił tragiczny zgon Aleksandra II-go, i w niespełna dwa miesiące później ukazał się drugi z kolei manifest Aleksandra III-go, manifest programowy, zapowiadający reakcyę w całym systemie państwowym, rządy generał-gubernatorstwa warszawskiego, „kraju przywiślańskiego", jak po śmierci feldmarszałka Berga i zniesieniu tytułu namiestnika, stale Królestwo Polskie nazywano, dzierżył generał-adjutant Albedyński.

Nie myślę, za przykładem miałkich i krótkowidzących Polaków zachwycać się gen. Albedyńskim, który z własnej inicyatywy i sympatyi nic dla nas dobrego nie zrobił, bo zrobić nie mógł, ale w porównaniu z innymi satrapami i siepaczami, jacy się znęcali nad nami, słusznie mu się należy miano: „uczciwego człowieka".

Nazwa ta, i to po polsku skreślona, figurowała na wstędze wieńca, jaki później na trumnie Albedyńskiego złożyła młodzież uniwersytecka.

Albedyński był szwagrem cara Aleksandra II-go, który zawarł na krótko przed zgonem ślub morganatyczny z księżniczką Dołgorukową (później otrzymała tytuł księżnej Jurjewskiej), rodzoną siostrą generałowej Albedyńskiej. To powinowactwo z domem carskim ocaliło warszawskiego generał-gubernatora od dymisyi. Gdy bowiem Pobiedonoscew, Katkow i Tołstoj, ówcześni twórcy programu reakcyjnego, zwrócili się do Aleksandra III-go z żądaniem usunięcia Albedyńskiego, car im stanowczo odmówił. Wiedziano przecież, że Albedyński jest dotknięty nieuleczalną chorobą i że wkrótce umrze, więc postanowiono cierpliwie czekać.

Tu należy przypomnieć, że zgon Aleksandra II-go wypadł dla nas w czasie jak najfatalniejszym. Samowładca ten, pomimo chwiejności charakteru, był, bądź co bądź, Europejczykiem i miał w sercu i umyśle jakieś szlachetniejsze pierwiastki, wyróżniające go dziś przed sądem historyi, od takiego krańcowego despoty, ojca Mikołaja I-go, i od takiego wstecznika, jakim się okazał jego syn i następca, Aleksander III.

Uprzytomniwszy sobie epokę panowania Aleksandra II, dostrzeżemy, że można ją podzielić na cztery fazy kierunku rządów.

Pierwsza faza po wstąpieniu na tron odznaczała się chęcią utrzymania surowych rządów ojca. Wszak i do nas powiedział z całą szczerością: *Point de reveries*... A jednak wkrótce później wpływy otoczenia i osobiste porywy skłoniły samowładcę do rozpoczęcia reform, jakich Rosya nawet nie oczekiwała, a nam, pomimo groźnego zabronienia wszelkich marzeń, udzielił *sui generis* autonomię, niestety krótko trwającą i w początkach zaledwie rozwoju zdruzgotaną.

Czyż mam na tem miejscu przypomnieć rok 1863? Tyle już o tem pisano, tyle, w ostatnich zwłaszcza czasach, wyświetlono przyczyn, pobudek, intryg i wpływów zewnętrznych, że każdy o naszym ostatnim ruchu zbrojnym ma chyba dostatecznie wyrobione pojęcie.

Powracam więc do przerwanego wątku. Trzecia faza panowania Aleksandra II, znowu reakcyjna, zaczęła się względem nas zaraz po nieszczęśliwem powstaniu; w Rosyi o 13 lat później, bo tam reformy liberalne rozwijały się coraz silniej. Wszystkie te reformy były jakby stopniowem przygotowaniem państwa do konstytucyi, do wyrzeczenia się samowładztwa, które czyniło z Rosyi, nie biorąc w rachubę Turcyi, ostatniego Mohikana władzy autokratycznej w szeregu innych państw europejskich. Lecz to stopniowanie reform, a raczej pozostałości dawnego knuta, który jeszcze nie został usunięty całkowicie, obudziło wśród niecierpliwszych śmiałe ruchy, ujawniające się w spiskach rewolucyjnych i tworzeniu się partyj socyalistycznych z odcieniem nihilistów, przyrodniego rodzeństwa komuny paryskiej.

Szereg zamachów na cara i różnych dygnitarzy państwowych wywołał w chwiejnym Aleksandrze nową fazę. Nie cofnął wprawdzie już rozpoczętych reform, ale zatrzymał się z udzieleniem nowych i powiększył władzę tak zwanego „trzeciego wydziału", to jest policyi i żandarmeryi państwowej, pozwalając całej psiarni czynowniczej terroryzować naród po dawnemu; udzielił dyskrecyonalnej władzy różnym satrapom i kacykom, a wreszcie pozwalał ogłaszać w tej lub owej dzielnicy swego obszernego państwa czasowe zawieszenia wszelkich liberalnych urządzeń i wprowadzać wyjątkowy stan oblężenia. Sybir, więzienia i szubienice, a nadewszystko knut*), zapanowały w owej trzeciej fazie rządów Aleksandra II.

Wszak i wojna, jaka wypadła w owej epoce, rzekomo z hasłem uwolnienia jęczących w niewoli tureckiej Słowian, była tylko manewrem, odwracającym umysły niespokojnych duchów od wewnętrznego stanu państwa. Wojna ta przecież wydała wprost przeciwne skutki, gdyż pomimo pozornych zwycięstw nad „chorym człowiekiem", jak Turcyę stale nazywano, Rosya osłabiła się ekonomicznie i politycznie. Finanse jej zostały zrujnowane, a chytry Bismark na kongresie berlińskim upokorzył groźną sąsiadkę, nie mogącą wystąpić stanowczo, wyczerpawszy swe siły na wojnę turecką.

Jednem słowem, cała kampania wypadła w realnych owocach fatalnie i znów dała pochop do nowych spisków rewolucyjnych i do nowych obaw o pokój wewnętrzny. Wówczas to najwykształceńszy i najlepszy z braci cara, Wielki Książę Konstanty, niegdyś namiestnik Królestwa Polskiego, począł namawiać Aleksandra II do porzucenia półśrodków i chwiejności. Po prostu radził przystąpić do opracowania konstytucyi i wprowadzenia jej bezzwłocznie w życie. Car jeszcze nie był przygotowany, co nawet wywołało przykrą scenę między braćmi, zakończoną wyjazdem Konstantego za granicę z zamiarem nie wrócenia do kraju.

Pozostał przecież w Petersburgu osobisty przyjaciel Konstantego, generał Loris-Melikow, znakomity mąż stanu, jeden z niewielu ludzi wielkiego charakteru i serca, jakich Rosya miała w bieżącem stuleciu.

(C. d. n.)

*) Hecess jako dewizę potęgi caratu podał, co następuje: „car z knutem, pop z krzyżem".

W lokalu Czytelni kolejowej w Krakowie (ul. Lubicz l. 15) w sobotę 6 b. m. odbędzie się wieczór czarodziejski, urządzony przez magika p. J. Jagodzińskiego na dochód biblioteki tejże Czytelni. Po przedstawieniu zabawa tańcująca. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem.

P. Aleksander Bandrowski podpisał, jak się dowiadujemy, kontrakt z Sonzognem na 10 występów gościnnych w Medyolanie w teatrze „La Scala“. Rodak nasz występować tam będzie w początku stycznia wraz z p. Lolą Beeth w operze Beethovena „Fidelio“.

Zwolennicy zdrowego śmiechu mieć będą dobrą sposobność ubawienia się. Zawsze wesoły p. Gustaw Fiszer, artysta lwowski, przybył do Krakowa i w sobotę 6 b. m. w sali kasyna powszechnego daje wieczór, złożony z całkiem nowych monologów humorystycznych Klemensa Junoszy, oraz własnych. Oprócz nowości tych, program wieczorku obejmuje i dawniejsze najlepsze sylwetki artysty, jak „Wojtek Mucha“, „Śniadankiewicza“ i nieśmiertelną „Babcię Perlmuter“. Nie ulega wątpliwości, iż pomimo opery i operetki, jakie naraz ma Kraków, dobry i smaczny zawsze humor Fiszera znajdzie u nas licznych zwolenników.

Zmarli. Mikołaj hr. Wolański, b. poseł na Sejm krajowy i poseł do Rady państwa, zmarł we Lwowie w 69 roku życia.

W Petersburgu zmarł w 68 roku życia znany w szerokich kołach kupiec, Józef Poznański. Urodzony w Kaliszu, działalność swoją na polu handlowem i finansowem rozpoczął w Warszawie. Przeniósłszy się następnie do Petersburga, zajął tam stanowisko wybitne, uczestnicząc w dyrekcyach i zarządach kilku większych banków. W ostatnich czasach należał do zarządu rosyjskiego banku handlu i przemysłu, a nadto był wiceprezesem Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, oraz konsulem generalnym rumuńskim. Z licznych prac jego, ogłoszonych po polsku, wyróżnia się broszura p. t. „Siły produkcyjne Królestwa Polskiego“.

W Paryżu zmarł O. Karol Grabowski, przełożony zakonu Zmartwychwstańców w Paryżu, przeżywszy lat 64. Pogrzeb odbył się dnia 28 z. m. z kościoła pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pańskiego przy ulicy St. Honore, skąd zwłoki przewiezione zostały do Montmorency.

Dzienniki warszawskie notują zgon ś. p. Emanuela księcia Światopolk Czetwertyńskiego. Urodzony w Stefanówce w gubernii wołyńskiej, już w młodych latach zdradzał talent literacki, który ujawnił w dwóch dramatach: „Patkul“ i „Maja“. Pierwszy miał być nawet wystawiony w Warszawie, drugi — czytający ogół poznał w wyjątkach, drukowanych po czasopismach. Wychowany w Metzu, długi czas po osiedleniu się w Warszawie pracował w redakcyi „Wieku“. Zmarł w 45 roku życia w Drążgowie w gub. siedleckiej.

Władysław Glixelli, obywatel m. Krakowa, jubiler i złotnik, zmarł dziś w 64 roku życia. Przed paru tygodniami cech jubilerów krakowskich wręczał ś. p. Glixellemu, jako swojemu seniorowi, adres z wyrażeniem wdzięczności za jego istotne zasługi w zawodowej pracy położone. Wielu dzisiejszych zdolnych bardzo złotników krakowskich jego wskazówkom i radom zawdzięcza biegłość w tej sztuce. Pracownia ś. p. Glixellego zawsze skutecznie rywalizowała z zagranicznemi wyrobami i cieszyła się tak jak i jej właściciel uznaniem i szacunkiem wśród swoich i obcych.

Ze Lwowa. Strejk ceglarzy, po dziesięciodniowem trwaniu, można uważać nareszcie za ukończony. Przeważna większość właścicieli cegielń zgodziła się na pewne, co prawda, tylko bardzo skromne koncesye, ale robotnicy przyjęli i to i wracają do swych zajęć. Tylko cztery cegielnie odmówiły stanowczo wszelkich ustępstw, skutkiem czego zajęci w tych cegielniach robotnicy kazali sobie odesłać do biura przemysłowego książki robotnicze, ażeby gdzieindziej poszukać pracy, którą mają nadzieję znaleźć w innych, nie objętych już strejkiem cegielniach. Przy załagodzeniu zmowy interweniowało z pomyślnym skutkiem miejskie biuro przemysłowe.

Starosta gorlicki. P. Józef Knapik po skonfiskowaniu wydanego przez siebie zbiorku pieśni dowiedziawszy się, które ustępy uważano za karygodne, postanowił wydać drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanych ustępów. Wydrukowawszy zatem pierwszy arkusz, w którym nie było ani śladu wierszy inkryminowanych, wręczył egzemplarz p. staroście gorlickiemu. Pan starosta natychmiast oświadczył, że ten arkusz konfiskuje i poświadczył to w odnośnej księdze. Działo się to dnia 1 czerwca b. r., a do dnia 2 lipca b. r. pan starosta o zarządzeniu swojem nie zawiadomił prokuratoryi rządu w Jaśle, która o konfiskacie tej nic nie wie. P. Józefowi Knapikowi odmówił również p. starosta wręczenia rezolucyi swej na piśmie. Wobec tego zapytać musimy, czy w Gorlicach obowiązują ustawy i czy obowiązują p. starostę?

W Nowym Targu, jak nam donoszą, daje przedstawienie towarzystwo dramatyczne p. Józefy Piaseckiej. Widowiska odbywają się w sali kasyna i mają powodzenie. Cała trupa niebawem udać się ma do Zakopanego.

W Iwoniczu, według listy kąpielowej, do dnia 27 czerwca b. r. przebywało ogółem 710 osób.

Wycieczka do Poznania (Gniezna, Kruszwicy, Gopła, Torunia, Gdańska). Z Towarzystwa politechnicznego we Lwowie otrzymujemy, z prośbą o ogłoszenie, następujący program ogólny projektowanej wycieczki:

1) Wyjazd ze Lwowa w sobotę 20 lipca pociągiem pospiesznym po południu o godzinie 2 minut 50, czas kolejowy (o 3 minut 25, czas lwowski), przyjazd do Krakowa o godzinie 10, do Poznania w niedzielę rano o godzinie 11; o 1 wspólny obiad; po obiedzie zwiedzenie wystawy: wieczorem teatr.

Poniedziałek: rano zwiedzenie miasta i pamiątek narodowych; o godzinie 1 wspólny obiad; po obiedzie dalsze zwiedzanie wystawy, o 8 wspólna pożegnalna wieczerza. Ci, którzy nie biorą udziału w dalszej wycieczce, odjeżdżają nazajutrz rano o 5 do Lwowa.

Koszta tej wycieczki ze Lwowa i napowrót wynoszą przy bilecie okrężnym 28 złr. 73 ct. trzecią klasą, 49 złr. drugą klasą.

2) We wtorek: rano wyjazd uczestników dalszej wycieczki do Gniezna dla zwiedzenia grobu św. Wojciecha, katedry (tumu); stamtąd przez Inowrocław do Kruszwicy i Gopła; powrót do Poznania o godzinie 11 w nocy; wyjazd do Lwowa o godzinie 5 rano.

Koszta tej wycieczki ze Lwowa i napowrót wynoszą przy bilecie okrężnym 33 złr. 29 ct. trzecią klasą, 55 złr. 38 ct. drugą klasą.

3) Biorący udział w dalszej wycieczce do Torunia i Gdańska zechcą sobie odpowiedni bilet okrężny zamówić.

Koszta tej wycieczki ze Lwowa i napowrót wynoszą przy bilecie okrężnym 42 złr. 9 ct. trzecią klasą, 67 złr. 88 ct. drugą klasą.

Bilety okrężne należy zamawiać wcześnie w biurze kolejowem, ulica Trzeciego Maja, hotel Imperial. Do Poznania na Kraków, Bogumin (Oderberg), Wrocław; za powrotem na Wrocław, Mysłowice. — Bilety okrężne ważne są 45 dni.

Podane biuro kolejowe wystawiać będzie bilety okrężne nietylko ze Lwowa, lecz z każdej dowolnej stacyi wyjazdowej, a ceny tych biletów będą o tyle niższe od cen tu podanych, o ile stacya wyjazdowa bliżej w kierunku do Krakowa jest położona.

Listy przez komitet przygotowane do zapisywania się na wycieczkę znajdują się: w Towarzystwie politechnicznem, Rynek, l. 30, I piętro; w Kole literackiem; w kasynie miejskiem; w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta plac Kapitulny l. 3 i w sklepach p. Ihnatowicza: ulica Kopernika l. 3 i ulica Halicka l. 11 i w biurze p. Karola Tuszyńskiego, hotel Georga; magazyn braci Schayerów, ulica Karola Ludwika, l. 2.

Na pokrycie wydatków urządzenia wycieczki należy złożyć 1 złr.

Jeżeliby kto z uczestników wycieczki życzył sobie, ażeby komitet zajął się wyrobieniem biletów okrężnych, raczy całą odpowiednią kwotę przypadającą za bilet okrężny przy zapisie na listę złożyć, albo do Towarzystwa politechnicznego nadesłać. — Paszportów nie potrzeba.

Kartę legitymacyjną, odznakę i szczegółowy program wycieczki należy odebrać w biurze Tow. politechnicznego do 15 lipca.

Wszelkie korespondencye należy przesyłać pod adresem: „Towarzystwo politechniczne, Lwów, Rynek 30, I piętro. Tamże udziela się informacyj ustnych codziennie od 7 do 8 wieczorem.

Walne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk, które odbyło się w Poznaniu we wtorek, było bardzo nielicznem, gdyż stawiło się tylko 17 osób. Ks. biskup Likowski, jako prezes Towarzystwa, zagaił zebranie i zaproponował na przewodniczącego prof. dra Wituskiego, który też jednogłośnie wybrany został. Na wezwanie przewodniczącego dr. Erzepki odczytał sprawozdanie z walnego zebrania z dnia 23 stycznia b. r., poczem sekretarz generalny Towarzystwa hr. Benzelstierna-Engeström dał w imieniu zarządu pogląd na czynności Towarzystwa w ubiegłem półroczu.

Ze sprawozdania jego dowiadujemy się między innemi, że w ostatnim roczniku zamieszczone zostały początkowe ustępy „Ojcze nasz“ hr. Augusta Cieszkowskiego, lecz niestety, dalszego ciągu Towarzystwo z powodu okoliczności od niego niezależnych drukować nie będzie mogło.

Ilustrowane album archeologiczne z zapisu ś. p. Bredkraicza ma być wykończone z końcem tego roku.

W ostatnim czasie Towarzystwo odebrało zapowiedziana już pierwej bibliotekę rodziny Łuszczewskich, która jest spuścizną po byłym ministrze Łuszczewskim i jego przodkach. Obok tej biblioteki otrzymano także cenne archiwum rękopisów, wcielone już do zbiorów Towarzystwa.

Po odczytaniu sprawozdania zaproponowano na członka honorowego dra Adolfa Pawińskiego z Warszawy.

Przewodniczący dr. Wituski wyraził zarządowi uznanie za jego gorliwą pracę i na tem posiedzenie zamknięto.

Ślub. Dzienniki warszawskie donoszą, iż p. Wincenty Rapacki, artysta dramatyczny teatrów warszawskich, wstąpił w związki małżeńskie z p. Swiejkowską, b. uczennicą klasy dykcyi i deklamacyi. P. Rapacki od lat paru był wdowcem.

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe, że pomiędzy śmiercią dwóch sióstr, córek jednego ojca, upłynęło ni mniej ni więcej tylko 170 lat, pomimo, że żadna z sióstr nie dożyła wieku nadzwyczajnie sędziwego. Rzecz się tak miała. Dziadek ministra Karola Jakóba Foxa, Sir Stephen Fox, ożenił się w r. 1654, w następnym zaś 1655 doczekał się córki, która jednak w tym samym jeszcze roku zeszła z świata. Miał później więcej dzieci, wszystkie atoli zmarły za jego życia. Sir Stephen nie chcąc, żeby majątek jego w obce przeszedł ręce, w późnym wieku ożenił się powtórnie, a najmłodsza córka jego urodziła się w r. 1727, zmarła zaś w r. 1825, przeżywszy lat 98, a więc w 170 lat po śmierci najstarszej swej siostry przyrodniej. W ten sposób pierwszą z tych sióstr oglądać mógł jeszcze Olivier Cromwell, druga zaś znać mogła królową Wiktoryę dzieckiem.

Ostrożnie z rowerami. Na jednem z ostatnich posiedzeń Akademii medycznej w Paryżu dr. L. H. Petit zawiadomił słuchaczów o trzech wypadkach nagłej śmierci w czasie jazdy na rowerze. W pierwszym wypadku krzepki jeszcze 60 letni mężczyzna, od miesiąca uczył się jazdy na bicyklu. W czasie jednej z lekcyj zrobiło mu się słabo — i po kilku minutach skonał na rękach swego mistrza jazdy. Okazało się, że spóźniony amator jazdy na bicyklu miał wadę serca — nie pytał się jednak lekarza o pozwolenie, z góry pewnym będąc, że go nie otrzyma. W drugim wypadku, 48-letni lekarz, chcąc się pozbyć zbytniej tuszy, zaczął uprawiać jazdę rowerową. Pół roku przeszło szczęśliwie, pewnego jednak razu, na zamiejskiej wycieczce, zrobiło mu się niedobrze, zeskoczył więc z roweru, usiadł na pobliskiej ławce i więcej z niej nie wstał. Jak w tym wypadku, tak i w poprzednim nie było wielkiego zmęczenia, lecz, według opinii dra Petit'a, ów lekarz przed rokiem miał tyfus brzuszny, a choroba ta w wielu razach powoduje wady sercowe. Ofiarą trzeciego wypadku stał się członek jednego z paryskich klubów, lat 40 mający. Umarł nagle na welocypedzie, jadąc przez bulwary. I w tym wypadku przyczyna śmierci była wada serca. W konkluzyi dr. Petit przyszedł do następujących wniosków: 1) na 100.000 osób jeżdżących w Paryżu na rowerach co najmniej 1000 jest dotkniętych wadą serca; jazda więc takim osobnikom stanowczo powinna być wzbroniona; 2) osoby liczące więcej niż 60 lat życia od jazdy rowerowej stanowczo wstrzymać się powinny.

Składki. M. S. i I. S. z Turcyi przesłali za pośrednictwem p. E. Kotlny w Budapeszcie kwotę 2 złr. dla pogorzelców w Psarach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** Wtorkowe przedstawienie „Carmeny“ można nazwać bardzo udałem. Orkiestra z chórami w zgodnem a dobrem tempie stanowiła korzystne tło dla solistów, z których, jak zawsze, p. Myszuga wybijał się na plan pierwszy, zbierając liczne dowody uznania w oklaskach i kwiatach. Znacznie lepszą była tym razem panna Strasserr w roli Carmen, tak głosowo, jak i pod względem gry, a „habanera“ wywołała huczne oklaski. Nie szczędzono ich również pannie Korolewicz za świetną Micaëlę, jakoteż za śpiew torreadora p. Górskiemu, któremu wręczono wspaniały wieniec, a pannie Korolewicz piękny kosz kwiatów. Na uznanie zasłużyli pp. Karpiński i Senowski za wzorowy duet w drugim akcie. Teatr był, jak zwykle, zapełniony.

Dziś „Faust“ z p. Wołoszko. W sobotę po raz pierwszy „Favorita“ Donizetti'ego, dająca świetne pole do popisu p. Myszudze.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 4 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·6 mm	744·3 mm	743·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,2	+18°,0	+22°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	WNW 1	NNE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	80 %	73 %	43 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	6

Uwagi: Rano deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 4 lipca. „Wiener Ztg.“ ogłasza, że cesarz nadał adjunktowi sądowemu, Piotrowi Celewiczowi w Tarnopolu, z powodu przeniesienia go w żądany stan spoczynku, tytuł i charakter sekretarza rady.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu Józefa Dzièdzielewicza z Kołomyi do Lwowa, i adjunktów powiatowych: Andrzeja Loreka z Rudek do Sądowej Wiszni i Marcina Władysława Czechowicza z Potoka Złotego do Mikołajowa; mianował nadto adjunktami sądów obwodowych adjunktów powiatowych:

Andrzeja Wiczkowskiego w Mikołajowie dla Tarnopola, Stanisława Wierzbickiego w Dolinie dla Kołomyi i Tadeusza Woronieckiego w Sądowej Wiszni dla Lwowa.

Wreszcie mianował kierownik ministerstwa sprawiedliwości adjunktami powiatowymi auskultantów: dra Adama Pileckiego dla Żydaczowa, Mieczysława Gottlieba dla Złotego Potoka, Izydora Decykiewicza dla Rudek i Kazimierza Bogdanowicza dla Doliny.

Belgrad, 4 lipca. Dzisiaj spodziewaną jest decyzya króla w sprawie przesilenia gabinetowego. Za najprawdopodobniejsze uchodzi powołanie ministerstwa Simicza.

Policya skonfiskowała tu proklamacye rewolucyjne, pisane po bułgarsku, a przeznaczone do Macedonii.

Belgrad, 4 lipca. Prezydent ministrów Kristicz podał się wczoraj wraz z całym gabinetem do dymisyi. Przesilenie wywołane zostało przez stronnictwo postępowe, które rzekomo nie chce brać na siebie ciężkiej odpowiedzialności za nowy układ finansowy, dopóki ster rządów nie będzie oddany w ręce stronnictwa. Król dzisiaj ma sprawę rozstrzygnąć. Niewiadomo jeszcze, czy powołany zostanie gabinet czysto-postępowy ze Stojanem Novakoviczem na czele, czy koalicyjny pod prezydenturą Simicza, czy też czysto-radykalny.

Król konferował wczoraj z wybitnemi osobistościami, mianowicie z Novakoviczem, Simiczem, Pasiczem i Nikoliczem. Gabinet koalicyjny zdaje się mieć największe szanse.

W sobotę zbierze się skupczyna na nową sesyę i będzie musiała wybrać nowe prezydyum. Obecny jej prezydent Nikolajevicz, profesor uniwersytetu, zrzekł się stanowczo dłuższego piastowania tej godności. Wybór trzech kandydatów, których skupczyna ma przedstawić królowi, nastąpi 7 lub 8 b. m. Na pierwszym planie wymieniają jako kandydatów dotychczasowego wice-prezydenta skupczyny Pavlovicza wybitnego postępowca i Stojana Novakovicza.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 4 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu rozprawa szczegółowa nad budżetem, mianowicie nad rozdziałami: „centralny zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych“, „administracya polityczna“ i „bezpieczeństwo publiczne“.

P. Dworzak omawiał szczegółowo kwestyę hygieniczną, ubolewał, że ustawy przeciwko pijaństwu i przeciwko fałszowaniu środków żywności dotychczas nie zostały załatwione i żalił się, że zaraza na nierogaciznę przybrała znaczne rozmiary, czemu możnaby było przeszkodzić za pomocą energicznych środków we właściwym czasie. Tymczasem dopiero w końcu kwietnia stwierdzono urzędownie zarazę; połowa nierogacizny zginęła, co oznacza że 30 milionów straty z bogactwa narodowego. Gniazdo zarazy znajduje się na Węgrzech.

Mowca zaleca reorganizacyę studyów weterynarskich oraz zakładanie szkół weterynarskich w Czechach i krajach alpejskich.

Mowca rozwodzi się o ciężkiem położeniu robotników i wzywa do większej dbałości o los robotników, przyczem sądzi, że zmniejszenie czasu pracy dziennej oraz podniesienie bytu robotników pod względem fizycznym, umysłowym i obyczajowym usunęłoby na dłuższy czas niebezpieczeństwa kwestyi socyalnej.

P. Plass żąda ustanowienia w kodeksie odpowiednich kar za dręczenie zwierząt.

P. Spincic krytykuje zarząd polityczny w Pobrzeżu i wspomina, że przy układaniu listy przysięgłych w Rovigno okazała się słabość koalicyi.

Spincic w dalszym ciągu użalał się na ucisk Kroatów i Słowieńców w Istryi i wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby zbadał stan kraju przez bezstronne osoby i poczynił zarządzenia, aby obecny, niegodny stan ustał.

Promber wspomina o uregulowaniu ubezpieczeń i przemawia za zaprowadzeniem przymusu i monopolu, żądając ukrajowienia ubezpieczeń.

Wiedeń, 4 lipca. Na kolei państwowej pomiędzy Eichgraben i Anzbachem wczoraj w nocy podczas silnej burzy wiedeński pociąg pocztowy najechał na stojący pociąg towarowy. Kilka wagonów towarowych zostało uszkodzonych; dwie osoby lekko pokaleczone.

Berlin, 4 lipca. „National Ztg.“ donosi, iż władze, prowadzące śledztwo w sprawie zamachu na pułkownika policyi Krause'go, nie poprzestają jedynie na dochodzeniu, skierowanem przeciwko dymisyonowanym policyantom i stróżom nocnym. Śledztwo prowadzi się i w innym kierunku, ponieważ znaleziony rewolwer okazał się fabrykatem belgijskim, a do opakowania flaszki z benzyną użyto jakiejś przeszłorocznej belgijskiej gazety. Okoliczności te wskazują na Belgię i każą przypuszczać, że zamach mógł być dziełem anarchistów.

Berlin, 4 lipca. Z powodu usiłowanego zamachu na pułkownika policyi Krausego, cesarz Wilhelm wystosował do niego telegram tej treści: „Ze wstrętem dowiedziałem się o zamachu, który przeciw Panu był wymierzony i że Opatrzność boska uratowała mi dzielnego oficera i niezmordowanie wiernego sługę przodków moich i mojej osoby. Oby wypróbowane siły pańskie zachowane były długo jeszcze dla dobra stolicy mojej, dzielnych podwładnych panu żołnierzy i wszystkich w ogóle.“

Berlin, 4 lipca. Wczoraj wieczór eksplodował w koszarach w oddziale aeronautyki wojskowej balon próbny, przyczem trzech pionierów zostało poranionych; jeden z nich umarł.

Hamburg, 4 lipca. „Hamburger Nachrichten“ twierdzą, że wiadomość o rzekomo niepomyślnym stanie zdrowia Bismarka jest zupełnie zmyślona. Książę w ostatnich dniach, jak zwykle, odbywał przechadzki i przejażdżki, onegdaj nawet pomimo deszczu przechadzał się przez czas dłuższy i z wielu osobami, spotykanemi na drodze, rozmawiał w sposób żartobliwy.

Monachium, 4 lipca. Księżna Klementyna Sachsen-Coburg i książę Siegfried udali się onegdaj przez Wiedeń do zamku Ebenthal.

Kiel, 4 lipca. Według dotychczasowych rozporządzeń cesarz Wilhelm odpłynie dzisiaj o godzinie 11 wieczór na pokładzie „Hohenzollerna“ do Sztokholmu, dokąd ma przybyć w sobotę o 12 w południe. W Sztokholmie powita go król szwedzki. Cesarz zabawi kilka dni *incognito* w zamku królewskim w pobliżu Sztokholmu, poczem uda się na pewien czas do Tullngarn w odwiedziny do królewicza-następcy tronu i jego małżonki.

Londyn, 4 lipca. Arcyksiążę Karol Ludwik i arcyksiężna Marya Teresa byli wczoraj na obiedzie u królowej Wiktoryi.

Petersburg, 4 lipca. Ogłoszony został ukaz, na mocy którego kolej kijowsko-woroneska otrzyma nazwę kolei moskiewsko-kijowsko-woroneskiej i równocześnie obejmie w zarząd kilka drobnych kolei lokalnych, a także państwową linię kolejową prowadzącą na Liwny, którą dotychczas dzierżawiło Towarzystwo kolei południowo-wschodnich.

Petersburg, 4 lipca. Od dnia 13 lipca obowiązywać będzie nowa taryfa opłat kolejowych od przewozu nafty.

Spezia, 4 lipca. Na łodzi torpedowej „Aquila“ pękł kocioł, podczas gdy łódź odbywała ćwiczenia w pobliżu Rio-Maggiore. Dwóch ludzi zostało zabitych, kilku marynarzy rannych. — W liczbie rannych znajduje się także starszy maszynista.

Neapol, 4 lipca. Na północno-zachodniej stronie wielkiego stożka utworzył się na Wezuwiuszu nowy krater, z którego wylewają się potoki lawy, dochodzące aż do Atrio-del-Cavallo w dolinie.

Szumla, 4 lipca. Książę Ferdynand uczestniczył tu wczoraj w uroczystem otwarciu pobocznej linii kolejowej, łączącej Szumlę ze stacyą Kaspidżan kolei Ruszczuk-Warna. Nowa ta linia ma wielką doniosłość ekonomiczną dla bogatego w zboże i tytoń okręgu szumlańskiego, jak również dla rozgałęzionego tu chowu owiec. Ludność przybyła z wszystkich miast i wsi okręgu witała księcia z zapałem i wyrażała swą wdzięczność za to nowe dzieło pokoju i kultury. W ceremonii otwarcia brali nadto udział bułgarski dyplomatyczny agent w Rumunii dr. Stanciow, komendanci dywizyj i pułków z Warny i Szumli, prefekci obu okręgów, tudzież wojskowa i cywilna świta książęca. Uroczystość zakończyła się bankietem na dworcu, poczem ks. Ferdynand z świtą odjechał do Warny, stąd na okręcie „Borys“ do Burgas i dalej pociągiem do Sofii.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 4-go lipca 1895.	Kurs w wal austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	60
Austryacka renta złota	123	90
4 % austryacka renta (marcowa)	101	50
4 % węgierska renta złota	123	30
4 % węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	1081	—
Akcye kredytowe	407	75
Londyn	121	10
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	30
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	60½
Banknoty włoskie	46	05
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 3-go lipca. Ruble 130·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·30. Żyto na wiosnę 6·09. Pszenica na wiosnę 7·14. Owies na wiosnę 6·06.

Wiedeń, 3-go lipca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·70; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·90; 4 % galic. fund. propinacyjnego 98·25; 4 % listy banku krajowego 98·—; 4½ % listy banku kraj. 101·—; 5 % obligi banku krajowego 102·20; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·50; Losy z 1854 na 250 złr. 150·75; losy z 1860 na 500 złr. 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 408·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 440·—; Länderbank na 200 złr. 283·70; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1081.

Berlin, dn. 4 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 253·80 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·— mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 99·75 mrk. Austryackie banknoty 168·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 160·50 mrk. Ruble 219·65 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wydział krajowy.

L. 41079.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę **konduktora dróg krajowych III klasy,** z płacą stałą 500 złr. rocznie, dodatkiem aktywalnym 75 złr. rocznie, prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 50 złr. rocznie, nadto odpowiednim ryczałtem na objazdy dróg.

Od kandydata na powyższą posadę wymaga się dowodu ukończenia z dobrym postępem przynajmniej czwartej klasy c. k. szkół średnich lub innej równorzędnej szkoły fachowej, nadto dowodu odpowiedniej praktyki fachowej.

Kandydat winien nadto udowodnić metryką urodzenia, iż nie przekroczył 40 roku życia.

Podanie ostemplowane i poparte wymaganemi powyżej dowodami należy wnieść do protokołu podawczego Wydziału krajowego **najpóźniej do dnia 15 sierpnia 1895 r.** 1596 1 3

We Lwowie, 25 czerwca 1895.

Grott.

L. 1865.

Konkurs.

Niniejszem ogłasza się konkurs na **rakarza miejskiego,** z płacą roczną 120 złr. płatną z dołu w ratach miesięcznych.

Do podania dołączyć należy metrykę urodzenia, świadectwo uzdolnienia i należycie stwierdzone świadectwo moralności.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w kancelaryi Magistratu. 1600 1 3

Zarząd miasta Oświęcimia.

Oświęcim, 29 czerwca 1895 r.

C. k. komisarz rządowy

Sheybal.

Bank krajowy

przyjmuje **od dziś do 15 lipca 1895 r.** w kasach Banku

wpłaty na akcye

„Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku przedtem Kazimierz Lipiński".

Akcye opiewają na 500 koron, wpłaty wynoszą **250 złr. w. a.** za sztukę.

Przedsiębiorstwo to, ufundowane w sposób należyty, powinno, zwłaszcza wobec rozpoczętej akcyi budowy kolei lokalnych i rozwoju przemysłu naftowego przynosić odpowiednie zyski i przyczynić się w wysokim stopniu do podniesienia przemysłu krajowego. 1559 3 3

W zarządzie tego przedsiębiorstwa posiada głos wirylny

Bank krajowy.

(Przedruku nie płacimy).

Dobra Kobylnica ruska z kolonią Fehlbach

położone w powiecie Jaworowskim, obszaru 1450 morgów, z tego 581 morgów pola ornego, 207 morgów łąk i pastwisk, 648 morgów lasu, będą sprzedane na licytacyi **dnia 8 lipca b. r. o godz. 10 rano w c. k. Sądzie obwodowym w Przemyślu** za jakąkolwiekbądź cenę.

Wadyum 22.000 złr. 1589 2 3

Warunki licytacyjne można przejrzeć w registraturze c. k. Sądu obwodowego w Przemyślu. — Bliższych wiadomości udziela **kancelarya adwokata Dra Fryderyka Krattera we Lwowie,** ulica Mickiewicza, 12.

L. 35.960.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej **ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.** a to: byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić zarazem cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, iż kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 4 czerwca 1895. 1455 3 3

Grott.

Konkurs

na posadę **weterynarza miejskiego w Nowym Targu,** z płacą 400 złr. i z wolnością objęcia, za osobnem wynagrodzeniem, dozoru nad targami w pobliskiem miasteczku Czarnym Dunajcu.

Podania wnosić do **Zwierzchności miasta Nowego Targu** po dzień 15 lipca 1895. 1514 2 2

Obwieszczenie.

PP. **Górski Franciszek** i **Woźniak Józef, egzekutorzy miejscy,** przestali pełnić funkcye egzekutorów.

Wzywa się przeto niniejszem strony interesowane, aby o wymianę kwitów, a względnie o zaspokojenie wszelkich pretensyj, jakieby do pp. Górskiego Franciszka i Józefa Woźniaka z tytułu ich urzędowania, jako egzekutorów miejskich, mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 15 czerwca 1895 r., po upływie bowiem tego terminu kaucya służbowa pp. Franciszkowi Górskiemu i Józefowi Woźniakowi wydana zostanie, a osoby zgłaszające się z ich pretensyami na drogę prawa odesłane będą. 1472 2 3

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 13 czerwca 1895.

L. 1480.

Konkurs

na posadę **konduktora dróg przy Wydziale powiatowym w Krakowie** z płacą stałą 800 złr. i z ryczałtowym dodatkiem na objazdy 200 złr.

Posada ta będzie nadaną najpierw prowizorycznie, a po stabilizacyi daje prawo do emerytury.

Konduktor obowiązany będzie wykonywać także lustracye gmin.

Starający się o tę posadę mają:

a) przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia.

b) wykazać się świadectwami:

1) że ukończyli odpowiednie studya ogólne i techniczne,

2) że odbyli praktyki w budowie i utrzymaniu dróg i mostów,

3) że nie przekroczyli 40 roku życia.

Podania, własnoręcznie napisane, mają starający się wnieść do Wydziału powiatowego w Krakowie **najpóźniej do 1 sierpnia 1895 r.** 1404 5 5

Kraków, dnia 31 maja 1895 r.

Wiceprezes:

Paszkowski.

L. 7189.

Obwieszczenie.

Dnia 8 lipca b. r. od godziny 9 rano do godziny 12 w południe odbędzie się **w ratuszu w Tarnowie** publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy budynku dla dwóch szkół 4-klasowych męskiej i żeńskiej.**

Cena kosztorysowa wynosi 100 tysięcy złr., wadyum licytacyjne 5 tysięcy złr.

Mający chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo mogą warunki licytacyjne, plan i kosztorys przeglądać w biurze tutejszego budowniczego miejskiego.

Termin rozpoczęcia budowy niezwłocznie po zawiadomieniu o uchwale Rady miejskiej, przyjmującej ofertę. 1567 3 3

Magistrat m. Tarnowa,

dnia 22 czerwca 1895.

Burmistrz.

Agronom

dyplomowany i **weterynarz,** posiadający świadectwa z odbytej praktyki, przekonywujące o jego zdolnościach gospodarczych i uczciwości charakteru, ręczący za ulepszenie majątku i podwyższenie z niego dochodu, poszukuje zaraz miejsca na przystępnych warunkach. — Adres: **ul. św: Jana, 16, w Krakowie,** u p. Antoniego Barana, introligatora. 1583 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.